



# LIST OKÓLNY DO BRACI

RZYM 2014

# LIST OKÓLNY DO BRACI

O DUCHOWOŚCI ZMARTWYCHWSTAŃCZEJ  
Z RACJI DWUSETNEJ ROCZNICY URODZIN  
OJCA PIOTRA SEMENENKI CR

RZYM 2014

Na okładce: Witraż z kościoła parafialnego św. Stanisława Kostki  
w Hamiltonie, w Kanadzie.

*[Bracia] pamiętając na to, że noszą nawet nazwisko tego, który „nie jest tu, ale zmartwychwstał i siedzi na prawicy Boga Ojca Wszchemogącego”; podobieństwo swoje z nim, co do nowości żywota na tym zasadzać będą, aby serca swoje coraz więcej od ziemi odrywali; i, „ponieważ – współzmartwychwstali z Chrystusem, aby szukali co w górze jest, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący, co w górze jest miłowali, a nie co na ziemi (Kol 3, 1-2).*

*(Reguła z 1850, par. 7)*

Drodzy Bracia!

**K**ażda rocznica jest odświeżeniem pamięci i powrotem do początków. Chciałbym przeto, aby ten czwarty mój list okólny był zaproszeniem do indywidualnego i wspólnotowego, refleksyjnego i modlitewnego nachylenia się nad duchowością, która z natury powołania jest najważniejszą powinnością osób konsekrowanych. Podwaliny zmartwychwstańczej duchowości położył ojciec Piotr, współzałożyciel Zgromadzenia, oryginalny filozof, wybitny teolog, poszukiwany kierownik duchowy i charyzmatyczny spowiednik, który według powszechnej oceny najlepiej rozumiał i rozwinął myśl Założyciela, Sługi Bożego

Bogdana Jańskiego. Jego zasługą jest napisanie *Reguły Braci Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa* z roku 1850. On też – jak to określił papież Leon XIII – był duszą naszego Zgromadzenia. Historycy jednogłośnie stwierdzają, że od zredagowania tej reguły ojciec Piotr stał się dla pokoleń rzetelnym przewodnikiem na drogach życia duchowego Zgromadzenia.

Mówiąc o duchowości trzeba pamiętać, że chodzi w niej przede wszystkim o życie duchowe, czyli „życie według Ducha” i dążenie do tego, czego chce od nas Duch Zmartwychwstałego (por. *Rz* 8, 5).

Każda forma życia konsekrowanego zatwierdzona przez Kościół, z tytułu otrzymanego charyzmatu, wypracowuje i pielęgnuje własną duchowość, to znaczy „konkretny wzór relacji z Bogiem i ze środowiskiem, wyróżniający się swoistymi cechami duchowości oraz formami działalności, które ukazują i uwypuklają ten czy inny aspekt jedynej tajemnicy Chrystusa” (*Vita Consecrata*, 93). Nie trzeba przypominać, że nam, zmartwychwstańcom, Opatrzność powierzyła centralną tajemnicę wiary chrześcijańskiej.

Przeglądając bogatą spuściznę ojca Piotra chciałbym z niej wyciągnąć niektóre wybrane specyficzne elementy, które konkretyzują nasze relacje z Chrystusem, braćmi i siostrami.

## 1. MODLITWA WIERNA – ALE JAKA?

*Jeżeli Bóg jest miłością i uświęceniem, modlitwa jest także miłością i miłosnym, a uświęcającym współdziałaniem (Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa, s. 164).*

Życie według ducha jest zasadniczo życiem modlitwy, która – jak to już ujęła wspomniana *Reguła* z 1850 roku – ma być ciągłym zatrudnieniem każdego z nas, przy czym wszystko w nas powinno

zamienić się w modlitwę (por. art. 92). W tej opcji modlitwa jest najbardziej czytelnym wyrazem naszej miłości do Boga, która jest odpowiedzią na Jego uprzedzającą i niczym zasłużoną miłość. W modlitwie rozpoczyna się droga naszego powołania, droga, która trwa przez całe życie. Taka nasza miłość potrafi wszystko przetrzymać i wytrwać do końca (por. *1 Kor* 13, 7-8). Jeżeli zaś modlitwa wpada w tryby formalizmu i rutyny, jest to wyraźna oznaka deficytu wiary i miłości, co w konsekwencji z biegiem czasu przynosi śmierć życia duchowego. Pyta papież Franciszek: „Jeśli w naszym sercu nie ma Bożego ciepła, Jego miłości, Jego czułości, w jaki sposób możemy my, biedni grzesznicy, rozgrzać serca innych?” (Franciszek, *Przemówienie do Międzynarodowego Kongresu Katechetów*, 27 września 2013). Podobnie też apeluje ojciec Piotr: „Moi najdrożsi, moi najmilsi... mimo rozlicznych zatrudnień Waszych nie opuszczajcie modlitwy, niech ona idzie przede wszystkim, bo w niej moc i pokój Bóg daje, a tego Wam tak potrzeba wśród tych burz i napadów, jakie macie do przetrzymania” (*Listy*, t. 7, s. 19-20). Jak wiemy z własnego doświadczenia, w każdej epoce i szerokości geograficznej takich burz i nawałnic (w życiu społecznym i indywidualnym) nigdy nie brakuje.

Modlitwa jest też mocną siłą napędową na drodze do świętości i środkiem, który nas najściślej łączy z miłością Boga, ponieważ to od niej „zależy łaska Boża, a łaska Boża jedyna prowadzi nas do tego połączenia się miłością z Bogiem” (*Reguła* z 1850, art. 89). Nic dziwnego, że *Konstytucje* nawołują, abyśmy starali się być „mężami modlitwy” (art. 54). Nielatwo być takim mężem zwłaszcza w czasach, gdy świat forsuje budowanie cywilizacji bez Boga, a ludziom wydaje się, że sami są tak silni i mądrzy, iż nie potrzebują Jego pomocy. My jednak wiemy i doświadczamy tego, że tylko On jest w nas źródłem siły i mądrości, że mamy zapewnioną pomoc Ducha Świętego: „Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak,

jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8,26). Ojciec Piotr, zafascynowany ówczesnym narzędziem komunikacji, pisał do Matki Karskiej, założycielki niepokalanek: „Naszym telegrafem Pan Jezus i mnie się zdaje, że może nieraz mimo wiedzy naszej mamy wewnętrzne komunikacje, których On jest sprawcą” (*Listy*, t. 3, s. 119).

Taka świadomość ustawia nasze apostołskie działanie w perspektywie modlitwy, bo modlitwa bez czynów jest tylko deklaratywnym afiszem, który razi niekonsekwencją i fałszem: „Owszem cała modlitwa powinna być obróconą do czynów, powinna się zamienić w czyn, tak jak czyn powinien stać się modlitwą. Dopiero wtenczas będzie harmonia w życiu” (*Listy*, t. 3, s. 164). Z drugiej strony czyny, nawet najlepsze, niepodparte modlitwą, tracą swoją wartość nadprzyrodzoną, gdzie człowiek widzi tylko siebie i chodzi koło swoich spraw, zaś „oblicze braci staje się bez wyrazu i niemożliwe staje się odkrycie w nich oblicza Chrystusa” (*Ripartire da Cristo*, 25).

### **Zapytajmy siebie:**

Ile czasu poświęcam na modlitwę, szczególnie na medytację, adorację, rachunek sumienia, modlitewne czytanie Pisma świętego?

Czy w modlitwie myślę więcej o kochającym Bogu i oczekujących na modlitewne wsparcie, czy też o osobistych ambicjach i interesach, o przywiązaniu do własnych idei, o zabezpieczeniu bliższej czy dalszej przyszłości?

Czy pielęgnując w sobie pierwotny zar powołania w każdej sytuacji, również w tych po ludzku beznadziejnych, pamiętam, że tam, gdzie wydaje się, iż Bóg zamyka jedne drzwi, wówczas otwiera okno?

Czy mam świadomość, że przez zaniedbanie i lekceważenie modlitwy ryzykuję utratę wielkich wartości: miłości, wiary, nadziei i radości, której źródłem jest przebywanie z Chrystusem?

Czy nasza modlitwa (indywidualna i wspólnotowa) wzywa ludzi współczesnych, aby podnieśli wzrok ku górze, aby nie pozwolili się przygniść codzienności, aby umieli się zachwycić Bogiem i Ewangelią?

## 2. POSŁUSZEŃSTWO EWANGELICZNE – ALE JAKIE?

*W posłuszeństwie jest dla Ciebie najpewniejsza, zupełnie pewna rękojmia Twego zbawienia i taski Bożej dla Ciebie. Nie słuchaj żadnej a żadnej pokusy, a najmniej Twojej miłości własnej, słuchaj głosu Bożego (Listy, t. 3, s.24).*

Naśladować Chrystusa i szukając Jego oblicza, a to właśnie jest istotą życia konsekrowanego, staramy się, aby widzialne były w Kościele i w świecie charakterystyczne przymioty Jezusa – dziewictwo, ubóstwo i posłuszeństwo (por. *Vita consecrata*, 1). Ojciec Piotr, zgodnie z wielowiekową tradycją, uważa, że życie według ducha jest w pierwszym rzędzie życiem posłusznym, czyli szukaniem i pełnieniem woli Bożej również wtedy, gdy ona oznacza drogę ofiary aż po krzyż. Do jednego z naszych pisał, że w ramach stawania się prawdziwymi zakonnikami pierwszą rzeczą jest posłuszeństwo: „Zrób to dla miłości Pana Boga, któremuś ślubowałeś i dla dobra twojej duszy” (*Listy*, t. 3, s. 23-24).

Posłuszeństwo już w swej warstwie etymologicznej odsyła do „słuchu”, czyli do otwarcia się na drugiego i do chęci przyjęcia tego, co on chce nam zakomunikować. Znaczy to, że w swej istocie rada ewangeliczna posłuszeństwa, w naszej rzeczywistości podniesiona do rangi ślubu, do swej realizacji potrzebuje dwóch: Tego, który mówi i tego, który słucha. Tym, który mówi jest oczywiście Pan Bóg, ale – trzeba pamiętać – czyni to poprzez różnorakie pośrednictwa zewnętrzne: wydarzenia życia, poruszenia wewnętrzne,



głos sumienia, wymagania wynikające z otrzymanego powołania, „zdrowe zasady” kierujące funkcjonowaniem wspólnoty, rozporządzenia tych, którzy posługują władzą, normy wynikające z Konstytucji, statutów i innego rodzaju ustawodawstwa partykularnego. Te wszystkie rodzaje pośrednictw ludzkich, niejednokrotnie niedoskonałych, a mimo to wiążących w sumieniu, mają jedno na celu: pomoc w poznawaniu i czynieniu woli Bożej (por. *Faciem tuam, Domine, requiram*, 9).

Ojcu Piotrowi szczególnie zależało, żeby pośrednictwo przełożonych było jak najbardziej doskonałe. Dlatego najpierw uświadamia, że prawdziwym przełożonym Zgromadzenia jest Pan Jezus, który w swej łaskawości dopełnia na każdym kroku i w każdej chwili „przełożenią niedostateczność, słabość i biedę”; zabiega o jedność i harmonię zarządzania na różnych szczeblach, które są warunkiem rozwoju dzieła Bożego; karci nieuzasadniony pośpiech i powierzchowność w obowiązkach przełożonego, bo „trzeba wejrzeć w każdą duszę i zyskać ufność każdego”; upomina przełożonego, że nie dosyć jest ojcem, nie pokazuje ojcowskiego serca, ale „rządzi komendą”; apeluje, aby w przełożeniu mieć wielką cierpliwość, wielką wyrozumiałość i pobłażliwość oraz wielką miłość, bo „ten tylko będzie dobrym przełożonym, kto będzie przełożonym przez miłość”. Jest zadania, że aby być przełożonym według myśli Pana Boga, trzeba zupełnego wyrzeczenia się siebie i nie stawiać nigdy siebie i swojej woli naprzeciw podwładnemu; nie trzeba nigdy czynić mocą własną; trzeba zawsze stawiać Boga i Jego wolę i zostawić, polegać na mocy Bożej, aby ona czyniła i tylko jej pomagać” (por. *Listy*, t. 3, 25-35).

Wszyscy współbracia, także ci, którzy czasowo sprawują posługę zwierzchnictwa, mają przywilej i obowiązek słuchania, by wejść z pokorą w dynamikę pełnienia woli Bożej. W słuchaniu pośredników najwięcej oporów i uprzedzeń jawi się przy posłudze osoby przełożonego wyższego, zwłaszcza w sytuacjach nietypowych

i trudnych: kiedy trzeba rezygnować z osobistych planów i idei; kiedy niespodziewanie trzeba odchodzić z rozpoczętego dzieła; kiedy trzeba samemu zmienić wspólnotę, albo przyjąć do niej tych, którzy są uważani za trudnych; kiedy w imię apostołatu trzeba rezygnować z roszczenia sobie prawa do osobistego zarządzania własnym życiem i posłannictwem; kiedy wymagania, albo przełożeni, jawią się – po ludzku patrząc – jako mało przekonywający (por. *Faciem tuam, Domine, requiram*, 10). Dlatego ojciec Piotr w posłuszeństwie akcentuje konieczność dwóch postaw: nadprzyrodzonej optyki i bezwarunkowej ufności. W listach pisze: „Przełożony jest doprawdy zastępcą Bożym i stoi na jego miejscu [...] przemawia w imieniu Pana Boga [...] ma z sobą Boga”; „Nieufność wszystko paraliżuje i w rękę przetrąca. Ufność jest olejem z zewnątrz i sokiem mocy wewnątrz” (*List*, t. 3, s. 26-29).

### **Zapytajmy siebie:**

O co usilnie zabiegam i czego szukam w codzienności: siebie samego, czy też Pana Boga i Jego woli; szukam przywilejów, zaspokojenia popularności i innych rzeczy, które przemijają, czy też Tego, który nie przemija?

Czy słucham głosu Boga przez pogłębianie prawa kościelnego, naszego ustawodawstwa, historii i duchowości Zgromadzenia oraz duchowych intuicji Założycieli?

Jakie przeszkody trapią mnie w realizacji ślubu posłuszeństwa: może lenistwo, zarozumiałość i pycha; może szukanie własnej pocięchy, zadowolenia i przyjemności; może własnej chwały lub obcej pochwały i w ogóle próżności; może własnych celów, zamiarów i samorealizacji?

### 3. WSPÓLNOTA Z CHRYSYTEM – ALE JAKA?

*Tak jak w życiu przyrodzonym żyje człowiek trzema niezbędnymi elementami: światłem, powietrzem i pokarmem, podobnież i w życiu nadprzyrodzonym światłem z góry jest słowo Boże, powietrzem duchownym jest modlitwa, pokarmem nadistotnym jest Chleb prawdziwy, który z nieba zstąpił (O. Piotr Semenenko CR, Mądrość ascezy, s.50)*

Słuchanie i posłuszeństwo prowadzi w prostej linii do bogatej rzeczywistości Słowa Bożego, które jest „pierwszym źródłem wszelkiej duchowości chrześcijańskiej; umacnia osobistą więź z żywym Bogiem oraz z Jego zbawczą i uświęcającą wolą” (*Vita consecrata*, 94). Jest też obok modlitwy, liturgii i sakramentów skutecznym środkiem umocnienia więzi z Chrystusem. Stąd Słowo Boże było zawsze inspiracją do odkrywania i kształtowania charyzmatu i misji wspólnoty zakonnej.

W spuściznie Semenienki nie ma wprawdzie ani dzieł egzegetycznych, ani specjalnych zachęt do czytania i medytacji Słowa Bożego, bo wydaje się, że dla niego było to rzeczą zbyt oczywistą. Przecież wyszedł ze szkoły „Domku Jańskiego”, gdzie Pismo święte stanowiło „duchowy chleb powszedni”: ściany mieszkania ustrojone cytatami biblijnymi, codzienna godzinna lektura Pisma świętego, obligatoryjne pamięciowe opanowanie słów Pana Jezusa (Bogdan Jański, *Dziennik*, s. 507, 514). Z obcowania ze Słowem Bożym czerpał niezbędne światło do odkrywania, zrozumienia i pokochania własnego powołania, znajdował siłę do naśladowania i pełnienia misji, a jako kierownik duchowy i kaznodzieja odczytywał niezawodne drogowskazy na szlaku świętości.

W tym duchu *Reguła* z 1850 roku zaleca pilne przygotowanie się do głoszenia Ewangelii, aby wierni byli oświeceni, głębiej

obeznani z tajemnicami Bożymi, umocnieni w świętości. Wzorem jest tu Zmartwychwstały, który wyjaśnia uczniom Pisma w drodze do Emaus tak, iż „pały w nich serca” (por. art. 190).

Dziś Kościół na nowo odkrył *lectio divina*, do którego od początku życia zakonnego przywiązywano najwyższą wagę: „Dzięki niej słowo Boże zostaje przeniesione w życie i rzuca na nie światło mądrości, która jest darem Ducha” (*Vita consecrata*, 94). Do modlitewno-medytacyjnego czytania Słowa Bożego nadają się szczególnie te teksty, w których ukazane są słowa i czyny Jezusa Chrystusa.

Dobrze by było i pożytecznie, gdyby nasze dni skupienia i rekolekcje zakonne częściej opierać o tę metodę, a także szerzej stosować ją w pracy edukacyjno-duszpasterskiej. Ona bowiem przynosi niezwykle owoce: zaprawia do kontemplacji, pobudza gorliwość w naśladowaniu Chrystusa, pomaga w interpretacji woli Bożej i motywuje do jej wykonania, rzuca światło na ukryte tajemnice wiary i ludzkiego życia, umacnia w powołaniu i ustawia naszą egzystencję ku nadprzyrodzoności. W naszym zmartwychwstańczym kontekście można dopowiedzieć, że inicjuje nawrócenie i napędza jego dynamizm trwający całe życie; ukazuje przestrzenie, w których trzeba umierać samemu sobie oraz wyznacza drogi nowego życia, a co najważniejsze odkrywa miłość Boga, która przebacza, podnosi i przychodzi z pomocą (por. *Konstytucje*, 1).

### Zapytajmy siebie:

Czy doceniam wielki dar słowa Bożego i staram się pogłębiać teksty natchnione, korzystając z coraz szerzej dostępnych narzędzi i pomocy?

Co robię, aby słowo Boże rozpałało i ożywiało w nas nadzieję, którą jako „urzędowi” posłańcy i kwalifikowani świadkowie mamy nieść innym?

Czy stawiam na pierwszym miejscu słowo Boże i czy kieruje ono na co dzień moim życiem, czy raczej więcej do powiedzenia

mają przyzwyczajenia i nawyki, stereotypy myślenia, przesady i uprzedzenia?

Czy doświadczam tego, że słowo Boże jest dla mnie wsparcie i pociechą, i że jest zdolne napęłnić moje serce nadzieją, pokojem i radością?

#### 4. PRAKTYKI ASCETYCZNE – ALE JAKIE?

*Jestem cały zachwycony, że tak powiem, Panem Jezusem, Jego dobrocią, Jego miłością, cały Jemu się oddaję, czyli raczej, bom się już raz Mu stanowczo oddał, cały chcę być pod tym Jego panowaniem i gwałt Mu zadaję, aby się stał koniecznie moim Panem, aby korzystał z mojego oddania i używał swojego prawa (Listy, t. 11, s. 26).*

Kolejną konkretyzacją duchowości są praktyki ascetyczne, które obejmują zarówno wewnętrzne akty pobożności, jak i czyny zewnętrzne. Ojciec Piotr, jako znawca spraw duchowych, był nie tylko teoretykiem, ale też prawdziwym ascetą, bo urzeczony postacią i nauką Jezusa potrafił zdobyć się na trud wyrzeczenia, oczyszczenia i przemiany; umiał walczyć o swoje życie wewnętrzne, o kontakt z Jezusem Chrystusem, aby całkowicie oddać się w Jego ręce. Przy czym był realistą i wiedział, że asceza prowadząca do doskonałości wymaga najzupełniejszego wyzucia się z siebie, a ono jest „jak ścięcie głowy, które przedziela dwa osobne rodzaje życia: nasze własne i Chrystusa” (Listy, t. 3, s. 200-201).

\*

Jeżeli naśladowanie Chrystusa – w podwójnym znaczeniu tego słowa: jako podążanie za Nim (sequela) i upodobnianie się do

Niego (imitatio) – jest „powtórzeniem całego życia Pana Jezusa” (*Ćwiczenia duchowne*, s. 65), to w ujęciu ojca Piotra niezwykle ważny jest okres paschalny. Szczególnie oryginalnie prezentuje się jego ascetyczne postrzeganie zmartwychwstania Chrystusa, które jest zapowiedzią wewnętrznej przemiany człowieka i nowej jakości życia duchowego. I tak grób zamknięty wielkim kamieniem jest metaforą człowieka, który został zniewolony i powalony przytłaczającym ciężarem własnych namiętności i zmysłowości; pieczęć urzędowa na wejściu do grobu to znak bezsilności i niemocy tego, który nie liczy się z Bogiem, odrzuca Jego wolę i sam chce być władcą; anioły jasności oznaczają wszechmoc Boga, który ożywia i oświeca. To moc Boża, rozrywająca pieczęć i odsuwająca kamień – jak przy zmartwychwstaniu Chrystusa – podnosi upadłą ludzką naturę do nowego życia. Wówczas rozum otrzymuje koronę jasności i prawdy; serce okrywa królewska szata Bożego dobra i czułości; wola otrzymuje berło Bożej władzy i panowania, aby odtąd żyć miłością i przez nią panować w wiecznej jedności z Bogiem (*Ojciec nasz*, s. 204-212; *Ćwiczenia duchowne*, s. 229-233; *Credo*, s. 242-243).

### **Zapytajmy siebie:**

Czy interesuje mnie duchowość zmartwychwstańcza; co robię, by ją lepiej poznać i zgłębić; czy mam wielkie wizje i pragnienia?

Czy nie przeraża mnie radykalizm prowadzący do duchowego zmartwychwstania?

Czy przywiązanie do własnych sądów, upodobań i zachcianek nie trzyma mnie „u wrót świętości i wejść nie pozwala” (*Listy*, t. 3, s. 121)?

Czy pamiętam, że moje pragnienie nowego życia z Chrystusem jest dobrodziejstwem dla Ludu Bożego i przyczynkiem do przemiany świata?

Kościół zawsze uważał, że zewnętrzne praktyki ascetyczne są skuteczną pomocą w dążeniu do świętości, ponieważ one pomagają opanować i korygować skłonności natury ludzkiej poranionej grzechem (por. *Vita consecrata*, 38). Dużą rolę na tym polu ojciec Semenenko widział w kierownictwie duchowym, gdyż uważał, że „osoba chcąca iść po drodze doskonałości powinna mieć przewodnika” (*Listy*, t. 3, s. 114). Ta posługa duchowa wobec znanych postaci ówczesnych czasów mobilizowała również jego samego do wręcz heroicznej pracy nad sobą. Jako mistrz życia wewnętrznego był przekonany, że przewodnictwo duchowe „jest z prawa Bóże, bo każda dusza chcąca iść po drodze doskonałości musi się poddać pod dyktando. Samowolnie i samorządnie poczynać nie może. Ten porządek jest ustanowiony przez Pana Boga [...] i dyrektora zmieniać nie można jak suknie albo jak mieszkanie” (*Listy*, t. 3, s. 115). Podobnie święty Jan Paweł II pisze ze stanowczością: „Nikt nie może zaniechać starań o własny wzrost ludzki i religijny; nikt też nie może polegać wyłącznie na sobie i samodzielnie kierować własnym życiem. Na żadnym etapie życia nie można uznać, że osiągnęło się taką pewność i gorliwość, iż nie trzeba się już szczególnie troszczyć o zachowanie wierności; nigdy też człowiek nie osiąga takiego wieku, w którym może uznać, że zakończył się proces jego dojrzewania” (*Vita consecrata*, 69).

A zatem nie możemy pozbawić się przewodnictwa, rady i pomocy. Nie możemy zdać się na samych siebie (samowolę, miłość własną, czynność własną). Nie możemy oczekiwać specjalnego postępu, jeśli nie wykorzystujemy środków, które Pan Bóg daje do naszej dyspozycji. Nie możemy odpuścić sobie ustawicznego i wytrwałego podążania drogą za Chrystusem Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym.

### Zapytajmy siebie:

Czy w mojej pracy duchowej nie zadowolam się minimalizmem, nie zatracam obiektywizmu widzenia; czy nie zagraża mi krótkowzroczność i brak przejrzystości?

Czy jestem wrażliwy na duchowe potrzeby brata, który być może oczekuje dobrego słowa, rady, wsparcia, pomocy?

Czy nie zniechęcam się brakiem widocznych owoców mojej pracy, zapominając że życie duchowe wymaga czasu i wytrwałości, nakładu sił i środków?

\*

W naszej tradycji ascetycznej nie znajdujemy nakazu specjalnych rodzajów umartwień, ale już samo pojęcie (z j. łacińskiego *mortificatio*) odsyła do „martwoty”, do obumierania, do śmierci. Przy czym nie chodzi tu o jakieś jednorazowe akty, ale o stałą postawę, którą ojciec Piotr określa jako „duch umartwienia” i łączy go ściśle z trudem i cierpieniem. Cierpienie wypływa z przewycięzania siebie, z pokonywania wszelkich przeciwności życia, z przełamywania wszystkich trudności, z odrzucania wszystkiego, co odwraca od Boga (por. *Reguła* z 1882, 79).

Trud i wysiłek składają się w pracę, która w naszej duchowości prezentowana jest nie tylko jako wyraz duchowego ubóstwa, ale też jako cenny i zasadniczy składnik umartwień zewnętrznych (por. *Konstytucje*, 27 i 82). Jednakże praca ta winna być wykonywana „nie tylko wiernie, ale nadto z wielką ochotą” (*Reguły* z 1882, 80), „a nawet z miłością i weselem” (*Konstytucje* z 1966, 91) i gorliwością (*Konstytucje*, 82). Gotowość do pracy była zawsze jednym z istotnych kryteriów powołania i dlatego ojciec Piotr w jednym z listów wyłuszcza „prawidło”, że do życia zakonnego nie nadaje się człowiek „idący za zmysłami, cały zewnętrzny, lubiący wygody itd., a tym samym niezdolny do poświęcenia się, wyrzeczenia się i umartwienia” (*Listy*, t. 3, s. 3). Mając w świadomości wymóg pracy musimy



pamiętać, że w każdym trudzie odnajdujemy z jednej strony część Chrystusowego Krzyża, z drugiej przebłysk Zmartwychwstania, ukazujący nowe życie, nowe dobro i prowadzący do lepszego urzędu społeczeństwa ludzkiego (por. *Laborem exercens*, 27).

### **Zapytajmy siebie:**

Czy pielęgnuję ducha umartwienia, zachowując chociażby te praktyki ascetyczne, wspólnotowe i indywidualne, które zapisane są w *Konstytucjach* i *Statutach*?

Czy traktuję moją pracę i obowiązki (czasem nawet niechciane) jako ćwiczenie duchowe, które pomagają mi na drodze świętości; czy w pracy towarzyszy mi gorliwość, sumienność, ofiarność, rzetelność?

Czy wykonując moją pracę apostołską, mam na względzie solidarność z ludźmi najsłabszymi, pokrzywdzonymi, ubogimi, poranionymi?

\*

Oto niektóre wybrane konkretyzacje duchowości ojca Piotra Semenki. Czuć w nich pogodny klimat, emanuje z nich miłość i prawda, nadzieja i optymizm, których źródłem jest przejście Chrystusa przez śmierć do zmartwychwstania oraz Jego nieustanna obecność w naszym życiu.


Chciałbym, aby ten list był zaproszeniem, które pobudza nas do nowego wymarszu z Chrystusem Zmartwychwstałym drogą do Emaus; do „powrotu do pierwszej miłości, do tej wewnętrznej iskry, od której rozpoczęło się pójście za Chrystusem” (*Ripartire da Cristo*, 22). Któż jak nie my, zmartwychwstańcy, mamy rozgrzewać serca swoje i drugich słowem Bożym, rozpoznawać go przy łamaniu chleba i wyruszać do braci z Dobrą Nowiną!

\*\*\*

Nasze „życie według Ducha” i zmartwychwstańczą drogę za Chrystusem zawierzamy Jego Matce, Pani Łaskawej z Mentorelli, słowami modlitwy ojca Piotra:

„Matka Najświętsza, Matka miłosierdzia i zlitowania, która cała jest litością i dobrocią, niech nam wyprosi i zleje na nas te wszystkie łaski gruntowne, które człowieka z gruntu przemieniają, ze staro- go na nowego, z Adama na Chrystusa, abyśmy byli nowym stwo- rzeniem, w którym by nie było kwasu zepsucia i zgnilizny starości, ale sama czystość i sprawiedliwość nowości – sama cichość, poko- ra, mieszkanie w swej nicości, ufność w Bogu zupełna, miłość go- rąca i głęboka, i to wypływające z niej pełnienie woli Bożej ze wszel- ką ochotą i dobrą wolą” (*Listy*, t. 3, s. 121).

In Christo Redivivo



Ojciec Bernard Hylla CR  
Przełożony Generalny  
19. następcą Brata Starszego Bogdana Jańskiego



Rzym, dnia 29 czerwca 2014, w 200. rocznicę urodzin ojca Piotra Semenkenki CR